

Pogody są dwie: najważniejsza jest ta w nas - powiedział ksiądz kanonik Zygmunt Herbut z Wojcieszowa I kazał uczestnikom nabożeństwa powtórzyć zdanie, by nie przeszkadzała im to pierwsza pogoda na zewnątrz. Bo akurat podczas nabożeństwa inauguracyjnego IV Festiwal Sztuk Wszelkich Świat kultur w Radzimowicach z nieba lały się strugi wody, a imprezę zaplanowano w dużej mierze jako plenerową. I faktycznie najważniejsze było to, co przygotowano dla uczestników, tym bardziej, że po jakimś czasie przejaśniło się.

- Każdy z nas coś robi, coś umie i nie wykluczam, że wśród nas są osoby, które przedstawiają swe umiejętności czy prace podczas kolejnych festiwali – uważa sołtys Radzimowic, Wiktor Urbańczyk. Bo ten festiwal udowadnia to. I udowadnia jeszcze, że niepotrzebne są monumentalne budowle z cennych materiałów, by sztuka w nich pokazywana była jedyną istniejącą na świecie i najlepszą. W Radzimowicach podczas tego jednego w tym roku dnia festiwalu od galerii aż się roilo. Były nimi stodoły, garaże, szopy. Pierwszą z wystawowych sal urządzono w stolarni. Tam Grzegorz Tarnowski prezentował kilkanaście spośród wielu fotografii natury. Mieszkaniec Mysłowa, leśnik i myśliwy coraz częściej zamienia sztucer na aparat fotograficzny i utrzuwa niezwykle wytwory natury na zdjęciach. Na otwarciu wystawy było kilkanaście osób. Ale potem każdy kto chciał zobaczyć fotografie pana Grzegorza czy pokazać je komuś mógł tam iść. - Wystarczy otworzyć drzwi i zapalić światło – powiedział sołtys pokazując miejsce, gdzie w ścianie jest kontakt. I na pewno do stolarni trafili inni goście Radzimowic, którzy pojawiali się tu w ciągu całego dnia.

Wielu też gości przyjęła podczas otwarcia swej wystawy malarstwa I rzeźby inna mieszkanka Mysłowa - Małgorzata Kieras. Ta wystawa wisiała w garażu, który pełnił też funkcję jadalni dla zespołów, które śpiewały dla gości.

Dom Chleba pełnił m.in. funkcję kaplicy, bo deszcz uniemożliwił odprawienie nabożeństwa przed kapliczką u wjazdu do Radzimowic. Tu odbywały się także koncerty, podczas których wystąpiły zespoły ludowe Echo i Bolkowianie z Bolkowa oraz Kukuleczki z Pogwizdowa i Wiadrowianie. Tu swe wykłady mieli Zbigniew Gubalski o Intronizacji Chrystusa Króla Pierluigi Pantini z Włoch na temat akupresury stóp. Tu wisiały też fotografie podziemnego świata na zdjęciach Marka Lorenca, naukowca z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. A w stodole Zygmunta Barana Czesi powiesili zdjęcia zrobione w Radzimowicach: podziemne i migawki z uroczystości naziemnych. A stragany, miast na słynnym radzimowickim ryneczku ustawiono pod wiatą, obok maszyn rolniczych. Czego tam nie było? Powiemy co było: domowe wypieki i maki, kozie sery i pszczele miody oraz świeczuszki. Pachniał domowy chleb, a ślinka ciekła też do smalcu i ogórków do tego chleba, Także domowych. Były oleje z pierwszego tłoczenia np. Lniany. I minerały, dla większości kamienie, ale jakie.

Atrakcją niespotykaną nigdzie indziej była jeszcze możliwość zejścia do szybu Arnold. Beata Markiewicz, speleolog, wielbicieka Radzimowic, poprowadziła tam wiele osób.

Kto nie zdążył tam być nie ma wyjścia: musi poczekać rok. Na pewno podczas kolejnej edycji festiwalu "na górcie", jak nazywają w okolicy Radzimowice, podobnych atrakcji nie braknie. Możliwe, że zdecydują się coś pokazać lub o czymś opowiedzieć tegoroczni goście. W Radzimowicach, jak w piosence Jerzego Stuhra "śpiewać (lub robić cokolwiek innego) każdy może".



Radzimowicka aura

autor: Małgorzata Tokarska-Mazur

niedziela, 29 sierpnia 2010 19:54 - Poprawiony niedziela, 29 sierpnia 2010 23:00

